

MICHAŁ ŻMUDA

WADOWICKIMI ŚLADAMI NIEPODLEGŁOŚCI

Zbliżający się rok 2018 i połączone z nim obchody stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości to dobra okazja, by wyruszyć na spacer ulicami Wadowic. Podczas tej wędrowki będzie można poznać nie tylko ciekawe miejsca, ale przypomnieć wydarzenia, które rozegrały się w owych dniach w mieście nad Skawą. Opowieść należy rozpocząć od przywołania zdarzeń, które zmieniły bieg historii. W początkach 1914 r. jeszcze nie zdawano sobie sprawy z tego, że będzie to rok przełomowy dla wielu narodów świata. Dokładnie 28 czerwca 1914 r. w Sarajewie doszło do udanego zamachu na życie arcyksięcia Ferdynanda Habsburga, następcę tronu Austro-Węgier. Nie przewidywano, że wydarzenie to stanie się zarzewiem ogólnoświatowego konfliktu znanego dziś pod nazwą Wielkiej Wojny lub I wojny światowej (1914-1918). Te zbrojne działania, choć najbardziej przerażające z dotychczasowych, skutkowały odzyskaniem przez Polskę niepodległości.

Spacer po Wadowicach wypada rozpocząć od Placu Jana Pawła II, czyli dawnego Rynku Głównego, gdzie tętniło i nadal tętni główny nurt życia miasta nad Skawą.

Mimo dystansu dzielącego Wadowice od linii frontu, do miasta docierały wieści, które elektryzowały miejscową ludność. Wiadomości o możliwym oblężeniu Krakowa, a zwłaszcza o nadciągającej do miasta ludności z rejonów Galicji dotkniętych wojną, wywołały niepokój. Szczególnie o wojsku rosyjskim patrolującym okolice Jordanowa. Władze wojskowe tropiły w mieście szpiegów i zdrajców. Atmosferę podejrzliwości dodatkowo wzbudzały wieści o dezercjach i kolejnych zdradach na rzecz carskiej Rosji. Dochodziło nawet do publicznych egzekucji. W kronice klasztornej Ojców Karmelitów Bosych zachowała się informacja o straceniu 12 grudnia 1914 r. dwóch Czechów – Antoniego Grmeli i Josefa Müllera. Służyli oni w Pierwszej Drużynie Czeskiej utworzonej w carskiej Rosji, składającej się z czeskich jeńców wojennych oraz ochotników, chcących walczyć o wolność swojego państwa przeciw Habsburgom. Obu czeskich szpiegów schwytano w okolicach Chrzanowa, przewieziono do Wadowic i za zdradę stanu skazano ich na śmierć przez powieszenie. Aby dać przykład, jak państwo każe za zdradę w kolejnych dniach, władze wojskowe zapowiedziały następne egzekucje, ale mimo obaw ludności, nie odbyły się. Częste

zdrady na rzecz Rosji sprawiały, że zarząd wojskowy nie dowierzał nikomu. Zdarzały się również niesłuszne wyroki. Straceni byli chowani pod murem (lub za murem) w górnej części cmentarza parafialnego. Po wojnie Czesi przyjechali do miasta i zabrali szczątki swych „drużynników”.

W wyniku przesuwania się linii frontu w kierunku Wadowic przybywali do miasta uciekinierzy z Galicji Wschodniej. Wraz ze wzrostem liczby ludności pojawił się w mieście problem z aprowizacją, bowiem większość żywności trzeba było przekazać na rzecz walczących żołnierzy. W związku z tym powołano do życia tzw. „Komisję chlebową”, mającą na celu ściśle prowadzenie ewidencji kart kontrolnych spożycia chleba, mąki, cukru, kawy, tłuszczów itp. Ludność cywilna otrzymywała przydział na żywność, której i tak w tamtym okresie było stosunkowo mało.

Trwająca wojna przyczyniała się do ogólnego wzrostu nędzy w mieście, liczby wdów i sierot oraz kalek wojennych. Przeludnienie i niedobór żywności generowały zagrożenie w postaci wybuchu epidemii.

Przez cały okres wojny w całej Galicji i w Wadowicach wiwatowano na cześć sukcesów, jakie odnosiła armia austriacka na froncie wschodnim. W sposób szczególny witano w mieście Józefa Piłsudskiego, który zjawił się tutaj w styczniu 1915 r. z pododdziałami I Brygady, zmierzającymi na odpoczynek do Kęt. 23 stycznia tego roku na wadowickim rynku odbyła się defilada oddziałów, a przyszły marszałek dokonał przeglądu wojsk. Wydarzenie to znalazło odzwierciedlenie w pierwszym numerze gazety tutejszego gimnazjum „Nasz Łan” z dnia 7 listopada 1915 r., gdzie w artykule pt. *Na spoczynek* opisano podniosłą atmosferę, jaka towarzyszyła oczekiwaniom na pojawienie się I Brygady, oraz reakcje mieszkańców na przyjazd przyszłego naczelnika. Według świadków wadowiczanie byli gotowi wydać okrzyk na powitanie dowódcy, ale ze wzruszenia zamilkli i uchylili tylko czapki. Piłsudski na to podniósł rękę do czapki i pozdrowił tłum. Na gest brygadiera ludzie gromkim głosem wołali: *Niech żyje Piłsudski! Niech żyje!* Następnie wodza zaproszono do wadowickiego Kasyna Urzędniczego (przy ul. Lwowskiej – dawny hotel Wysogłada), gdzie wydano na jego cześć raut. Podczas spotkania „gość specjalny” wygłosił toast i wpisał się do księgi pamiątkowej.

Szczególne poruszenie w mieście wywołał *Akt 5 listopada* 1916 r. – w wyniku konferencji w Pszczynie władze niemieckie i austro-węgierskie przygotowały proklamację, która zawierała obietnicę powstania państwa polskiego, pozostającego w bliżej nieokreślonym związku z obu mocarstwami. Akt ten nie określał jednak granic przyszłego państwa, a jego status wyrażono za pomocą słowa „samodzielne” zamiast „niepodległe”. Jednakże dokument poruszał kwestię powstania armii polskiej. Wielkie oburzenie wywołało w Wadowicach ogłoszenie decyzji sprzymierzonych Niemiec

i Austro-Węgier, które zdecydowały się przekazać Ukrainie Chełmszczyznę. Na fali społecznego niezadowolenia tą decyzją w mieście doszło do wystąpień antyaustriackich i pobicia kamieniami wadowickiego starosty. Uczniowie gimnazjum dopuścili się dewastacji obiektów administracji publicznej poprzez strącenie z elewacji budynków cesarskich orłów. Incydent był na tyle poważny, że uczniom groziło wydalenie ze szkoły oraz przymusowe wcielenie do wojska. Sprawę znieważenia symboli państwowych miał rozpatrywać sąd, ale do procesu nigdy nie doszło.

Kolejnym przystankiem na spacerze po Wadowicach będzie dawne Gimnazjum im. Marcina Wadowity, a obecnie Liceum Ogólnokształcące (dziś ul. Mickiewicza). Wraz z wybuchem Wielkiej Wojny rok szkolny 1914/1915 rozpoczął się z opóźnieniem. Uczniowie najstarszych klas nie mogli kontynuować nauki, ponieważ wraz z ukończeniem osiemnastu lat zostali zobligowani do stawienia się w szeregach c.k. armii. Władze austriackie jeszcze pod koniec 1914 r. wydały rozporządzenia, które umożliwiały gimnazjalistom z ostatnich roczników wcześniejsze składanie egzaminów. Oprócz uczniów obowiązkowej mobilizacji podlegali również pracownicy Gimnazjum. Siedmiu nauczycieli oraz pięciu pracowników służby szkolnej zostało w sierpniu 1914 r. włączonych wraz ze swoimi uczniami do I Kompanii Batalionu Legionów w Wadowicach, która wyruszyła do Bochni. Wśród profesorów znaleźli się m.in. Józef Heriadin oraz Władysław Kiliński, którzy zostali później odznaczeni za zasługi. Natomiast spośród wychowanków tutejszego Gimnazjum należy wymienić choćby Waleriana Czumę i Brunona Olbrychta. Walerian Czuma (1890-1962) jako absolwent z 1911 r. znalazł się w Legionach w sierpniu 1914 r. Na wojnę wyruszył z Bochni jako dowódca plutonu w 2 Pułku Piechoty, a następnie został dowódcą 3 Batalionu Pułku Piechoty do momentu włączenia go do II Brygady Legionów Polskich przed frontem pod Rarańczą. Bruno Olbrycht (1895-1951), który ukończył szkołę w 1915 r. tak jak poprzednik wziął udział w Wielkiej Wojnie służąc w Legionach Polskich. Najpierw krótko dowodził plutonem wadowickich skautów, a następnie 11 Kompanią 3 Pułku Piechoty Legionów walczących na Wołyniu. Po bitwie pod Rarańczą dostał się do niewoli, a potem został internowany w Huszt i innych obozach na Węgrzech. Pierwsi z wadowickich uczniów zginęli podczas starcia z Rosjanami pod Mołotkowem (29 września 1914 r.). W kolejnych latach wychowankowie tutejszego gimnazjum zginęli w bitwie pod Dęblinem (1915 r.) czy pod Kostiuchnowką (1916 r.). W związku z tymi wydarzeniami gimnazjaliści w listopadzie 1915 r. w inauguracyjnym wydaniu szkolnego czasopisma „Nasz Łan” wspomnieli kolegów, którzy polegli na froncie.

W czasie wojny budynek gimnazjalny został zajęty na potrzeby wojsk austriackich walczących na froncie wschodnim w Galicji w celu organizacji szpitala wojen-

nego. Pracownicy, pedagodzy oraz ich uczniowie zostali zmuszeni do przeniesienia się do filii swojej placówki przy ul. Lwowskiej.

Sukcesy żołnierzy na froncie były gremialnie fetowane w mieście. Szczególnie uroczyste obchodzono odzyskanie Przemyśla i Lwowa, organizując nabożeństwa dziękczynne, podczas których młodzież otrzymywała dni wolne od nauki.

Trwająca wojna powodowała, że życie w mieście stawało się wyjątkowo trudne – przeludnienie, nędza, głodowe racje żywnościowe, a nawet choroby. Nauczyciele wraz z młodzieżą organizowali więc zbiórki i wieczorki, które pozwalały gromadzić fundusze na cele charytatywne. Z dobrowolnych składek gimnazjalistów fundowano stypendia dla uboższych uczniów. Również mieszkańcy Wadowic wspierali uczącą się młodzież w formie pieniężnej i poprzez dary rzeczowe.

Gimnazjum powróciło do swojej siedziby dopiero w 1917 r., kiedy to gmach szkolny ostatecznie opuścił tymczasowy szpital wojenny, jeden z wielu, jakie znajdowały się w mieście w czasie Wielkiej Wojny (m.in. szpital powszechny, szpital wojskowy, klasztor Ojców Karmelitów, budynek Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek, Bursa im. Stefana Batorego oraz inne budynki szkolne).

Czas na wadowicką „Górkę”, gdzie znajduje się klasztor Ojców Karmelitów Bosych wybudowany pod koniec XIX w. Wraz z wybuchem Wielkiej Wojny trzech spośród braci z wadowickiego Karmelu wzięło udział w walce: o. Anatol Jarzyna, o. Wacław Szewczyk, i o. Alojzy Michalik. Na początku wojny klasztor został zlustrowany przez dowództwo wojskowe c.k. armii i zdecydowano wówczas, że parter i piętro domu zakonnego zostaną zajęte na potrzeby tymczasowego szpitala wojennego dla żołnierzy rannych na froncie.

Dnia 9 września 1914 r. w wadowickim Karmelu nastąpiło uroczyste złożenie przysięgi przez siedmiuset członków organizacji sokolich, którzy tego samego dnia wyruszyli z Wadowic do Bochni, aby zasilić 3 Pułk Piechoty Legionów.

Ofensywa wojsk rosyjskich na froncie spowodowała, że wzrosło poczucie zagrożenia. Pod wpływem paniki ludność cywilna systematycznie opuszczała Wadowice, a wraz z nią Ojcowie Karmelici, którzy również zdecydowali się wyjechać. Na wieść o odparciu wojsk carskich pod Limanową ojcowie powrócili do klasztoru na „Górcę”.

W czasie Wielkiej Wojny kilkakrotnie karmelitański klasztor pełnił rolę wojennego szpitala. Na placu przed klasztorem stały samochody transportowe do przewożenia sprzętu szpitalnego, a w refektarzu urządzono salę operacyjną. Kontakty pomiędzy personelem szpitala a karmelitami układały się poprawnie przez cały okres funkcjonowania lecznicy. Najpierw szpital przyjmował lekko, a następnie ciężko rannych, którzy wymagali operacji. Wraz z utworzeniem obozów jenieckich w Wadowicach i w Kleczy Dolnej do szpitala zaczęto zwozić również rannych jeńców.

Oddalenie się frontu w kierunku wschodnim spowodowało, że szpital pustoszał. Od 1916 r. trafiali do niego żołnierze austriaccy zwożeni z frontu wołyńskiego, a jeńców leczono w obozowym szpitalu.

Rosnące potrzeby frontu sprawiły, że w klasztorze i w mieście rozpoczęto rekwizycje. Wojskowi, którzy wkroczyli do klasztoru, zabrali z niego metalowe naczynia, dzwony oraz piszczałki organowe. Z czasem wprowadzono reglamentację żywności, która i tak nie zaspokajała potrzeb żywieniowych mieszkańców, jak i jeńców wojennych przetrzymywanych w Wadowicach i okolicach miasta.

Od 1917 r. w klasztornym szpitalu zaczęto umieszczać żołnierzy chorych na gruźlicę. Uważano, że położenie w pewnej odległości od centrum miasta i dobre warunki Karmelu pozytywnie wpływają na zdrowie pacjentów. Ostatni gruźlicy opuścili mury klasztorne w lutym 1918 r. Wówczas dokonano dezynfekcji wszystkich pomieszczeń i zrobiono miejsce dla kolejnych rannych zwożonych z frontu.

W kruchcie kościoła klasztornego pw. św. Józefa po prawej stronie, zaraz pod krzyżem można znaleźć tablicę z 1924 r., upamiętniającą żołnierzy ziemi wadowickiej i tarnowskiej (dawnych podkomendnych gen. Juliusza Bijaka) poległych w czasie Wielkiej Wojny.

Kolejnym przystankiem na trasie jest cmentarz parafialny (dziś przy ul. Matki Boskiej Fatimskiej), który założono w tym miejscu w pierwszej połowie XIX w. na podstawie dekretu cesarza Józefa II z 1784 r. Nakazywał on przeniesienie miejsc wiecznego spoczynku poza obszar zamieszkania. W związku z tym zlikwidowano dotychczasową nekropolię przy kościele parafialnym i przeniesiono ją w obecne miejsce. Utworzona wówczas miejska nekropolia liczyła ponad 28,5 tys. m². Obecnie jest to najstarszy i czynny po dzień dzisiejszy cmentarz w Wadowicach. Spośród licznych pokoleń wadowiczian spoczywa na nim wielu wybitnych obywateli miasta. Wśród nich znaleźć można burmistrzów, rajców, dowódców wojskowych i żołnierzy, kapłanów, zakonnice, nauczycieli, dowódców wojskowych, artystów i wielu innych. Pochowano tu również tych, którzy brali czynny udział w I wojnie światowej. Wśród nich należy wymienić dowódcę wojskowego Karola Durskiego-Trzaszkę (1849-1935), który od 1868 r. był na służbie w c.k. armii, a od 1908 r. na emeryturze w stopniu generała majora. W 1912 r. został mianowany generałem porucznikiem. W latach 1914-1915 był dowódcą Legionów Polskich tworzonych u boku armii austriackiej. W 1916 r. dowództwo austriackie przeniósł go w stan spoczynku. W latach 1919-1921 służył w Wojsku Polskim, pełniąc funkcję dowódcy okręgu generalnego „Warszawa”, gdzie powołano go na członka Rady Wojennej, a następnie mianowano go inspektorem instytucji oficerskich. W 1921 r. został przeniesiony w stan spoczynku w stopniu generała broni WP. Oprócz niego na wadowickim cmentarzu parafial-

nym spoczywa również Juliusz Bijak (1860-1943), który w latach 1878-1914 służył w wadowickim 56 Pułku Piechoty c.k. armii. W 1914 r. powierzono mu dowództwo nad tarnowskim 57 Pułkiem. W czasie bitwy pod Zaleszanami wraz z podkomendnymi dostał się do niewoli rosyjskiej, w której przebywał do stycznia 1918 r. Został z niej zwolniony z powodu złego stanu zdrowia. W kwietniu 1918 r. przydzielono go 33 Dywizji Piechoty c.k. armii, która walczyła na froncie włoskim. W listopadzie 1918r. zgłosił się do służby w Wojsku Polskim. W 1920 r. przeniesiono go do rezerwy w stopniu generała porucznika. Jest on fundatorem tablicy pamiątkowej w kościele klasztorным Ojców Karmelitów Bosych w Wadowicach.

Szczególną uwagę należy zwrócić na mogiłę nazwaną w latach 20. ubiegłego wieku Grobem Nieznanego Żołnierza. W tym miejscu zostały złożone szczątki ekshumowanych żołnierzy, walczących w szeregach Legionów Polskich.

Spośród wykładowców wadowickiego gimnazjum na cmentarzu można znaleźć grobowiec Józefa Heriadina (1885-1967), który jako absolwent Gimnazjum im. M. Wadowity w 1904 r., a potem jego profesor w latach 1912-1939 oraz 1945-1950, brał udział w walkach. W latach 1914-1918 służył w Legionach i w armii austriackiej w stopniu plutonowego artylerii. Za zasługi odznaczono go Orderem *Virtuti Militari*. Oprócz niego spoczywa tutaj również Władysław Kiliński (1887-1964), także profesor wadowickiego gimnazjum w latach 1910-1914. Od 1914 r. służył w Legionach Polskich w stopniu porucznika, później w Wojsku Polskim w stopniu pułkownika. Kawaler Orderu *Virtuti Militari*.

Spośród obywateli Wadowic pochowanych na parafialnym cmentarzu na uwagę zasługują przedstawiciele rodziny Pukłów. Jeden z nich, Józef Pukło (1879-1953), był inżynierem, działaczem niepodległościowym i społecznym, a także absolwentem wadowickiego gimnazjum. Pełnił funkcję komendanta sekcji Związku Walki Czynnej, naczelnika „Sokoła” w Choczni i komendanta Stałej Drużyny Sokolej oraz Sokolich Drużyn Polowych. W sierpniu i wrześniu 1914 r. organizował i kierował wadowickim Batalionem Legionów. Następnie został organizatorem i dowódcą oddziału pionierów II Brygady Legionów Polskich. Z powodu choroby zwolniono go z Legionów i powrócił do Wadowic. Pełnił funkcję prezesa Komisji Historycznej Związku Legionistów Polskich. Został odznaczony m.in. Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Legionów i srebrnym Krzyżem Zasługi. Druga postać to Feliks Pukło (1885-1959), który był działaczem niepodległościowym, absolwentem wadowickiego gimnazjum, a od 1905 r. zawodowym oficerem 80 Pułku Piechoty c.k. armii we Lwowie. Brał udział w walkach w czasie I wojny światowej jako dowódca kompanii i batalionu, a od 1918 r. w Wojsku Polskim jako oficer administracyjno-kancelaryjny. Odznaczony między innymi złotym Krzyżem Zasługi.

Następnym punktem wędrówki śladami niepodległości w Wadowicach są dawne koszary 56 Pułku Piechoty c.k. armii przy dzisiejszej ul. Lwowskiej. Wybudowano je w pierwszej połowie XIX w. dla austriackiej jednostki wojskowej. Przeniesiono ją do Wadowic z Myślenic na skutek reform administracyjnych w państwie Habsburgów. Koszary wówczas były ulokowane przy szosie wiedeńskiej w niedużej odległości od centrum miasta. Po przeciwnej stronie ulicy w drugiej połowie XIX w. z kolei wzniesiono koszary dla kawalerii, a na ich zapleczu stajnie dla 120 koni.

Stacjonujące w Wadowicach wojsko, wraz z wybuchem Wielkiej Wojny zostało skierowane do walki na wschodnim froncie. 1 Kompania 3 Batalionu 56 wadowickiego Pułku Piechoty wchodziła w skład 12 Dywizji c.k. armii, która uczestniczyła w operacji gorlickiej w maju 1915 r. Natarciem na wzgórze Pustki w Łużnej koło Gorlic kierował dowódca płk Edward Mollinary, który uważał za bezzasadne atakowanie umocnionych pozycji wojsk rosyjskich. Atak na siły carskiej Rosji 2 maja 1915 r. opisał podporucznik Jakub Plezia (1885-1941), który był naocznym świadkiem tego zdarzenia. Widział, jak po czterogodzinnym zmasowanym ataku artylerii austriackiej i słabnącej odpowiedzi artylerii rosyjskiej nastąpił atak na pozycje nieprzyjaciela. Gdy oddziały c.k. armii dotarły do umocnień wroga, napotkały Rosjan gotowych do poddania się, a nie do walki. Do godziny 12.00 góra Pustki znalazła się w rękach wojsk monarchii austro-węgierskiej.

Obecnie na wzgórzach Pustki znajduje się jeden z czterystu cmentarzy wojennych powstałych na terenie Galicji. Spoczywa na nim 1204 żołnierzy trzech walczących armii: austro-węgierskiej, niemieckiej i rosyjskiej. Połowa z nich to Polacy walczący w 12 Dywizji Piechoty, w skład której wchodził m.in. wadowicki 56 Pułk Piechoty. Na tym cmentarzu, założonym w 1917 r., w wydzielonej kwaterze spoczywa 159 żołnierzy z tutejszego garnizonu. Spośród nich 107 jest znanych z imienia i nazwiska, a pozostali są bezimienni.

W czerwcu 1917 r. naczelne dowództwo armii austro-węgierskiej zdecydowało o przetrzuceniu pułku wadowickiego na front włoski, gdzie odegrał znaczącą rolę w przygotowaniu przewrotu. Na przełomie października i listopada 1918 r. polscy oficerowie przejęli stanowiska dowódcze w całej 12 Dywizji po tym, jak zdezerterowali ich dawni dowódcy w obliczu upadku całego państwa habsburskiego. Wojsko opuściło pozycje bojowe i udało się w kierunku Brezowicy (Słowenia), gdzie zostało zawagonowane i odesłane do Galicji.

Natomiast kadra zapasowa 56 Pułku, będąc trzonem tamtejszego garnizonu austriackiego, stacjonowała wówczas w Kielcach. Pomagała ona w przejściu władzy w tym mieście, zapewniając mu ochronę przed zniszczeniem i rabunkiem. W samych Wadowicach, w czasie Wielkiej Wojny, w koszarach stacjonowała jedynie kompania

służby wartowniczej pospolitego ruszenia, w skład której wchodziłi żołnierze nie zdadni do walki na froncie.

W październiku 1918 r. przesłano z Krakowa rozkaz, aby najstarszy oficer objął władzę nad garnizonem. Nieliczni żołnierze, głównie Polacy, przeszli pod komendę kpt. Franciszka Altera i wraz z ochotnikami utworzyli załążek 1 Batalionu Pułku Ziemi Wadowickiej. Spośród jeńców narodowości polskiej, przebywających w Wadowicach, powstał 150 osobowy oddział pod dowództwem por. Jana Szczepkowskiego.

W listopadzie 1918 r. z frontu włoskiego do garnizonu w Wadowicach powrócił 56 Pułk Piechoty, a w grudniu tego roku kadra zapasowa z Kielc. Równocześnie w okręgach bielskim i żywieckim powstawały załążki polskich formacji wojskowych, które stały się zrębem do powstania przyszłego 12 Pułku Piechoty Ziemi Wadowickiej.

Spod koszar wojskowych należałoby się udać pod dawny budynek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, a obecnie siedzibę Wadowickiego Centrum Kultury (ul. Teatralna). Pierwotny budynek pochodził z drugiej połowy XIX w. i został zaprojektowany przez znanego architekta Teofila Talowskiego. Było to trzecie gniazdo na terenie Galicji po Lwowie i Krakowie, które posiadało własny obiekt. Jego inicjatorem i gospodarzem był dr Mieczysław Gedl (1852-1901), który wspierał Towarzystwo również finansowo. Krzewiło ono wśród wadowickiej młodzieży sprawność fizyczną poprzez ćwiczenia gimnastyczne, wychowanie i samokształcenie.

Na zajęcia w „Sokole” tłumnie przybywali uczniowie z wadowickich szkół, a zwłaszcza z gimnazjum. Pod wpływem militarizmu w monarchii habsburskiej, po krótkim okresie stagnacji pod koniec XIX w., nastąpił wzrost zainteresowania wadowicką sokolnią. Odegrała ona istotną rolę w wychowaniu młodzieży w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej. Zwłaszcza, gdy stało się oczywiste, że Austro-Węgry są zagrożone konfliktem z carską Rosją. Na mocy decyzji rządu wiedeńskiego z 1909 r. zezwolono organizacjom społecznym na tworzenie związków strzeleckich, które przygotowywały przyszłych rekrutów dla c.k. armii. Do ćwiczeń zostały udostępnione garnizonowe strzelnice oraz zaangażowani wojskowi instruktorzy. Pod wpływem tej decyzji w 1911 r. powstał w Wadowicach oddział Związku Strzeleckiego i Strzelców. Wśród jego członków znaleźli się profesorowie, absolwenci i uczniowie wadowickiego gimnazjum. Komendantem powstałej struktury został Józef Pukło – miejscowy działacz niepodległościowy. W październiku tego samego roku zapoczątkowała swoje istnienie kolejna struktura, wpisująca się w militarną politykę państwa austriackiego. Powstała wadowicka „dzika drużyna skautowa”, która w 1912 r. uzyskała formalną akceptację centrali i stała się I Drużyną Skautową im. St. Żółkiewskiego z podległością pod wydział Towarzystwa Gimnastycznego „So-

kół” w Wadowicach. Wśród jej współzałożycieli byli m.in. Franciszek Graca, Andrzej Pyka i Bruno Olbrycht. Skauting wprowadzał nowatorskie metody wychowawcze połączone z pielęgowaniem tradycji patriotycznych. Oprócz tych organizacji powstały także Studencka Drużyna Strzelecka oraz Sokole Drużyny Polowe, których członkami były osoby powiązane z tutejszym gimnazjum.

Już po wybuchu I wojny światowej, większość z członków Studenckiej Drużyny Strzeleckiej dołączyła do Legionów, walcząc w szeregach 1 Plutonu 1 Kompanii wadowickiego Batalionu, bądź służyła w armii austriackiej z racji podlegania poborowi. Tymczasem sokoli i skauci początkowo zostali wstrzymani przez Związkowe Naczelnictwo Sokole o sympatiach prorosyjskich, które wydało w sierpniu 1914 r. specjalną odezwę bez wzmianki na temat udziału skautów w walce zbrojnej po stronie Austro-Węgier. Wadowicka młodzież, nie czekając na ostateczną decyzję zwierzchników (co do opowiedzenia po jednej ze stron konfliktu), we wrześniu 1914 r. w liczbie siedmuset druhów złożyła przysięgę walki o wolność Polski. Ta grupa młodych ludzi pod dowództwem Bruno Olbrychta udała się z Wadowic do Bochni, gdzie została włączona do Legionów Polskich.

Kolejnym punktem na wadowickim szlaku niepodległości jest cmentarz wojskowy (dziś ul. Wojska Polskiego) założony pod koniec pierwszej połowy XIX w. na potrzeby funkcjonującego w mieście szpitala wojskowego. Przygotowano go dla stacjonującego w Wadowicach 56 Pułku Piechoty Cesarsko-Królewskiej Armii. Przyczyną jego powstania była wielka epidemia tyfusu i cholery, jaka dotknęła miasto. Pierwszy żołnierz został pochowany na cmentarzu w 1849 r. Pierwotny układ przestrzenny wojskowej nekropoli przetrwał do 1939 r., a w zarysie do 1967 r. Zasadzał się na planie prostokąta z krzyżującymi się alejkami. Poła wschodnie miały po cztery rzędy grobów, a zachodnie po pięć rzędów. W okresie od jego założenia aż do wybuchu Wielkiej Wojny pochowano w jego obrębie około 1,5 tys. żołnierzy, którzy zmarli bądź w wojskowym szpitalu lub w koszarach przy szosie wiedeńskiej (obecnej ul. Lwowskiej).

Cmentarz powiększył się w okresie I wojny światowej i został przekształcony w Cmentarz Wojenny. Wówczas centralnym miejscem nowego, wielkiego kompleksu stał się obszerny okrągły plac, który usytuowano w miejscu dawnej i obecnej bramy wejściowej. Na placu stanowiącym serce nekropoli ustawiono kilkumetrowej wysokości krzyż z cytatem z Ewangelii. Powstały wówczas dodatkowe kwatery wraz z alejkami umożliwiającymi dogodne dojście do poszczególnych rzędów z grobami. Konieczność powiększenia miejsca na pochówki wiązała się z powstaniem w Wadowicach i okolicach dużych obozów jenieckich. Trudne warunki wojennej egzystencji, stan zdrowia jeńców oraz wybuchy epidemii sprawiły, że rosła liczba zgonów.

Według danych szacunkowych w czasie I wojny światowej w kwaterach Cmentarza Wojennego spoczęło ok. 2,5 tys. żołnierzy tworzących mozaikę narodowościową monarchii habsburskiej. Pośród nich znaleźli się również żołnierze Legionów Polskich, których w okresie późniejszym ekshumowano i przeniesiono na cmentarz parafialny.

W latach 1918-1921, w związku z toczącymi się walkami o niepodległość Polski, na tutejszym cmentarzu pochowano 2160 osób. Wśród zmarłych na wadowickiej nekropoli znaleźli się głównie polscy żołnierze oraz internowani w pobliskim obozie jenieckim Ukraińcy i przedstawiciele wielonarodowej Armii Czerwonej.

O zaprzestaniu dalszych pochówków zdecydowały odległość od centrum miasta oraz nie do końca uregulowany stan prawny części gruntów. W tym samym czasie funkcjonowała również osobna kwatera wojskowa na cmentarzu parafialnym. W okresie dwudziestolecia międzywojennego nekropolia w zasadzie pozostawała nieczynna z wyjątkiem nielicznych pochówków. W latach 30. podjęto próby przekształcenia jej w cmentarz garnizonowy. Z powodu problemów własnościowych i finansowych na przełomie 1939 i 1940 r. dokonano komasacji grobów poprzez ekshumację ciał z cmentarza wojennego i przeniesienia ich w obręb dawnego cmentarza wojskowego do zbiorowych mogił.

W 1945 r. pochowano tutaj żołnierzy Armii Czerwonej i Wehrmachtu, poległych w styczniowych walkach o Wadowice. Do nich niebawem dołączyli ekshumowani czerwonoarmiści, pochowani wcześniej na innych cmentarzach na terenie powiatu i w zbiorowej mogile na wadowickim rynku.

W roku 1967 dokonano przebudowy układu i kwater cmentarza, w wyniku której całkowicie został zatarty pierwotny jego wygląd. W zmienionym kształcie istnieje on do dnia dzisiejszego.

Ze względu na znaczną liczbę pochowanych żołnierzy różnych narodowości – Austriacy, Węgrzy, Rosjanie, Czesi, Słowacy, Niemcy, Ukraińcy, Litwini, Serbowie i Włosi – nekropolia ta określana jest mianem „Cmentarza Narodów”.

Ostatnim obiektem w wędrowce po Wadowicach będzie dawny szpital wojskowy zlokalizowany przy ul. Wojska Polskiego (dawniej ul. Zatorska). Budynek powstał w pierwszej połowie XIX w. na potrzeby stacjonującego wówczas w mieście 56 Pułku c.k. armii. Ówczesny szpital wojskowy pełnił funkcję szpitala epidemicznego. Nowo wybudowany obiekt był obszerny i piętrowy. W jego wnętrzu znajdowała się apteka oraz kaplica. W momencie otwarcia tej placówki na etacie było zatrudnionych czterech lekarzy. Nieprzerwanie funkcjonował aż do 1923 r. W czasie I wojny światowej, w związku z licznymi rannymi i chorymi żołnierzami, których zwożono z frontu, podjęto decyzję o rozbudowie pułkowego szpitala o drugi budynek oraz baraki od strony Łazówki.

Pod koniec 1914 i w początkach 1915 r. Naczelne dowództwo monarchii austro-węgierskiej, w związku z rozwojem sytuacji na froncie, zdecydowało o utworzeniu w Wadowicach obozów jenieckich. Kierowano do niego rosyjskich jeńców branych do niewoli w okresie trwania zaciętych bojów na froncie wschodnim I wojny światowej. Według ówczesnych relacji zapisanych w kronikach klasztornych ojców karmelitów jeden kompleks wraz z komendą powstał w Wadowicach na polach, tuż za budynkami szpitala wojskowego, a drugi w Kleczy Dolnej na działkach za dworem. Na początku funkcjonowania obu obozów ich stan liczebny przekraczał liczbę mieszkańców Wadowic (7471 osób w 1914 r.). Przy obozie w Wadowicach został utworzony szpital jeniecki. Trudne warunki wojenne oraz duża liczba rannych i rozchorowanych jeńców powodowały, że wśród nich wzrastała liczba zgonów. Rozpanoszyły się epidemie cholery, tyfusu oraz grypy zwanej „hiszpanką”.

W okresie walk o niepodległość i granice Rzeczypospolitej zarówno szpital, jak i znajdujący się za nim obóz jeniecki, nadal funkcjonowały. W szpitalu wojskowym umierali ranni i chorzy żołnierze Wojska Polskiego, a w szpitalu i obozie jenieckim jeńcy z wojny polsko-bolszewickiej. W latach 1919-1921 w wadowickim obozie byli internowani żołnierze ukraińscy najpierw walczący z Polakami w Galicji Wschodniej, a potem uczestnicy walki z bolszewikami o Ukrainę.

W wyniku I wojny światowej teren miasta Wadowice znalazł się w granicach niepodległej Polski. Miasto wyszło z wojny bez dużych strat, ponieważ leżało poza głównym teatrem działań wojskowych. W nowym organizmie państwowym Wadowice nadal pełniły rolę lokalnego centrum administracyjnego, oświatowego i kulturalnego. W powojennym mieście swoje siedziby utrzymały zarówno władze miejskie, jak i powiatowe. W miejsce austriackiego 56 Pułku Piechoty utworzono polski 12 Pułk Piechoty Ziemi Wadowickiej, który przejął tutejsze mienie wojskowe i wpisał się w tradycję miasta garnizonowego. Szkoły oraz liczne stowarzyszenia utworzone jeszcze w czasach galicyjskich nadal świetnie się rozwijały. Dziedzictwo z okresu zaboru austriackiego zostało przejęte i zaadaptowane w struktury nowego Państwa Polskiego. Rozwijano je w dwudziestolecie międzywojennym, nadając szczególny charakter miastu, w którym później przyjdzie na świat najślynniejszy Polak Karol Wojtyła – św. Jan Paweł II.